

# Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem St. 6-żem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

## Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Anzelma, Lotara, Aleksego.  
W czwartek Sotera i Kujasa, Kazimierza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 51 zachód 7 8  
Dziś wschód księżyca 6 11 zachód 10 23

### Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

#### Nowy kościół w Gdańsku.

Niemieccy katolicy potrafią tu o sobie radzić. Postanowili oto pobrać sobie nowy dom Boży w okolicy, która poczyną się coraz to bardziej zaludniać, to jest w dolnej części miasta, gdzie się schodzą gminy i przedmieścia gdańskie Kneipab, Bürgerwiesen, Walddorf, Hejbuda, Ganskrug i Troyl. Cały ten obszar wraz z dolną częścią miasta będzie liczył obecnie 9000 katolików. Obecnie zbierają się oni w parafii św. Mikołaja, ale wielu z nich ginie i obojętnie dla sprawy i wiary katolickiej, ponieważ mają do kościoła bardzo daleko, niejedni nawet przeszło półtorej godziny drogi. Urządzenie zatem nowej parafii i pobrać kościoła jest nieodzowną koniecznością.

W tej sprawie odbyło się w domu św. Józefa w środę wieczorem wielkie zebranie, na które się stawił spory zastęp interesowanych katolików, oraz tych wszystkich, którym sprawa katolicka w Gdańsku leży na sercu. Był także znaczny zastęp duchowieństwa, pomiędzy innymi także ksiądz oficyał dycezyi chełmińskiej, a dawniejszy proboszcz parafii św. Mikołaja w Gdańsku, ks. kan. Scharmer z Pelplina.

Konieczność budowy nowego kościoła uzasadniał duszpasterz katolików z dolnej części miasta, ks. kanonik Spors, proboszcz od św. Mikołaja.

Podnosił, że dotychczasowe parafie w Gdańsku są z jednej strony za ogromne, z drugiej za rozwlekłe. Duszpasterz nie może więc pomimo najlepszych chęci i poświęceń się zaopatrywać potrzeb religijnych swych owieczek, jakby to być powinno. Zepsucie we wielkich miastach jest na dobitkę tak wielkie, okazy do tego zepsucia tyle, że jeżeli pragnie się takowemu zapórę stawiać, natenczas koniecznie trzeba stawiać więcej kościołów, ażeby nad życiem katolików w Gdańsku mogła być większa kontrola. Tych kościołów jest właśnie na krańcach Gdańska bardzo mało. Pobudowano też już kościół w Sidlicach, który obecnie liczy 7000 dusz, tak, że kuratus i wikary tam ustanowiony, mają obfitość pracy we winnicy Pańskiej. Katolicy sidlicy zaliczali się poprzednio do parafii św. Mikołaja, tak że takowa po ich odejściu spadła na niecałe 10 000 dusz. Jeżeli teraz powstanie w dolnej części miasta nowa parafia, wówczas parafia św. Mikołaja zmaleje zupełnie, i pozostałoby przy niej zaledwie 3000 dusz. Ale temu zapobiegnie ks. biskup przez inny podział gmin katolickich w Gdańsku. Parafie zostaną pod tym względem zreformowane, co więc św. Mikołaj stracił na Sidlicach i straci na nowej parafii, to uzyska znowu przez przyrost dusz, zaliczających się obecnie do innych parafii, które mają nadmiar pracy duszpasterskiej.

Co do nowej parafii, to ks. kanonik Spors obliczył, że miasto samo bez wymienionych na wstępie przedmieść i gmin dostarczy około 7000 dusz.

Gmina Bürgerwiesen (?) liczy 500, Hejbuda 377 dusz, byłoby ich więc razem około 8000. Na Troylu stawiają obecnie olbrzymie warsztaty kolejowe

kosztom 7 do 8 milionów mar. w tego-rocznym państwowym etacie. Warsztaty te będą zatrudniały conajmniej 1500 robotników, a w tej liczbie można będzie naliczyć również conajmniej trzecią część katolików. Można więc przyjąć za pewnik, że nowa parafia będzie liczyła conajmniej 8500 dusz.

Co do materialnej strony nowej parafii dowodził ks. kanonik Spors, że zebranie potrzebnych funduszy nie będzie znowu tak trudnem. Składki już bowiem [teraz napływają. Ażeby zaś tem obficie wpływały, postanowiono zorganizować osobne stowarzyszenie, do którego też zaraz przystąpiło około 100 osób. Na członka honorowego ze składką 100 marek zapisał się zaraz ks. kan. Scharmer, który zachęcał katolików do jak najgorliwszego zajmowania się budową nowego przybytku Pańskiego. Podniósł też przy tej okazji, że na kościele katolickim w Sidlicach jest jeszcze 180 000 marek długu. Na kościół w Sidlicach zbierano składki i budowano go około 15 lat, można więc napewno przyjąć, że i kościół w dolnej części miasta tak rychło nie powstanie. I my polacy jako wierni katolicy nie pożałujemy grosza na nowy przybytek Pański.

### Zbrojny pokój.

Bezpośrednim skutkiem „uratowanego pokoju” przez złagodzenie zatargu serbsko-austriackiego jest powszechne zbrojenie. Anglia, Francja, Włochy, Niemcy i Austria, wszystko zbroi się na gwałt. Ciężary zbrojnego pokoju we wszystkich państwach Europy wstają z niesłychaną szybkością, owoce pracy narodów pochłaniają wydatki na

wojsko i marynarkę. Anglia myśli o wielkiej narodowej pożyczce 200 milionów funtów czyli 4 miliardach marek, Niemcy powiększają swe roczne wydatki o 500 milionów marek. Austria, która przed wojną, oczekującą ją, wydała 600 milionów koron na uzbrojenie, nowe armaty, nową broń i zapasy wojenne, szuka obecnie nowych źródeł podatkowych w celu powiększenia swego budżetu o 200 milionów koron.

Pod wpływem nowego zapotrzebowania środków pieniężnych rozeszły się parlamenty niemiecki, angielski, włoski i austriacki na ferie świąteczne. W Niemczech przedłożenie rządowe, domagające się nowych 500 milionów marek rocznych dochodów, grozi poważnie rozbić bloku rządowego, który kanclerz Bülow sztucznie i wbrew naturze sklecił. Bülow robi możliwe wysiłki, aby utrzymać blok. Jednakże nie udało mu się dotychczas uzyskać zgody nawet stronnictw rządowych na olbrzymie 500-milionowe podatki.

Najbardziej zapalają się do nowych ciężarów podatkowych narodowiliberałowie. Ojczyzna potrzebuje nowych ofiar, potrzebuje 500 milionów marek rocznie nowych ciężarów — wołał z trybuny parlamentarnej przywódca narodowo-liberałów, poseł Bassermann.

Konserwatyści chętnie zgodziliby się na nowe podatki, byleby je ponosiły szerokie warstwy ludowe. W ustawie jest jednak przewidziany podatek od spadku. Podatek ten spadłby przeważnie na sfery, z których pochodzą konserwatyści i dlatego pozwolą raczej upaść całej ustawie podatkowej, niż ponosić choć w drobnej części nowe ciężary.

### Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Nawet twarz jego, obrośnięta siwą brodą, miała w sobie coś wojennego, czego dowodziły szerokie blizny na obu policzkach i na szyi, co zresztą dodawało mu pewnej godności. Budimir wiele też trzymał o ważności swego urzędu. Blizny te miały prawdziwie straszny początek i ci, którzy przypominali sobie jeszcze chwilę, kiedy one powstały, mówili o nich ze wstrętem i wtedy o kacie czerkiesie opowiadano, że nie miał wcale serca ani nczuć szlachetnych. Dzisiejsi czerkiesi, których tak chętnie otaczają jakąś romantyczną aureolą i z upodobaniem ich przedstawiają w ich malowniczym stroju, są, jak zobaczymy w dalszym ciągu naszego opowiadania, z małym wyjątkiem nadzwyczaj dziei i surowi.

Z bliznami Budimira takie jest połączone zdarzenie.

Przed trzydziestoma laty pewien młody grek, wysokiego urodzenia i znajdujący się w ówczesnem greckiem poselstwie dopuścił się na chłopca tureckim ohydny występku, którego tu bliżej opisywać nie będziemy.

Przy tem przestępstwie chłopiec stracił życie. Znalezione go tak strasznie pokaleczonego na jednej z [wazkich i

osławionych ulic Galaty, że każdy kto go zobaczył, pałał prawdziwą wściekłością przeciwko sprawcy.

Natychmiast rozpoczęło śledztwo i szczególnie wypadek albo raczej zrzadzenie nieba, naprowadziło na ślad zbrodniarza.

Ojciec zamordowanego chłopca, ubogi nosiwoda, zwykł był wieczorem, kiedy dziecko wychodziło naprzeciw niemu, by mu towarzyszyć do domu, stawiać psmo okolicznym wode, w starych potłuczonych naczyniach. — Spragnione wśród strasznego upału zwierzęta, znaly starego Saka i jego syna, szczególnie jeden wielki zwykł był przez wdzięczność do nich się zbliżać, lizać im ręce, a małemu chłopcu głaskać się pozwalał. Pies ten w nocy, kiedy chłopiec został zamordowany, albo musiał być w pobliżu i widział zabójcę, lub też go zwierzył, jak inni opowiadali, gdyż poszedł za śladem sprawcy z miejscą spełnionego przestępstwa i wpadł do domu w Pera, w którym mieszkał młody grek, Caludos.

Cieężko było dostać się biednemu psu do znakomitego młodego człowieka.

Bądź co bądź pies potrafił dostać się do pokoju, w którym Caludos zasypiał jeszcze wśród dnia i tutaj napadł jak wściekły na greka.

Ten jednak porwał długi sztylet, jaki wisiał nad jego łóżkiem i położył nim psa na miejscu.

Cała ta scena narobiła wielkiej wrza-

wy i nawet ojciec chłopca, uprzedzony przez sąsiadów, przybył na miejsce. Poznał on w tym greku człowieka, który często ukazywał się na jego ulicy i dziecku jego dawał cukierki. Wszystkie te okoliczności wywołały powtórne śledztwo i wykryto, że Caludos z rana tego dnia zażądał paszportu i wieczorem chciał opuścić Konstantynopol.

Stwierdzono podejrzenia i przedsięwzięto wraz z urzędnikami greckiego poselstwa rewizję w domu Caludosa. Rewizya ta dostarczyła najzupełniejszych dowodów o winie greka. Znalezione u niego krwią powalone ubranie i pomimo upornego zapierania się, natychmiast go aresztowano.

Oburzenie i gniew szalony ludności tak były wielkie, że z trudnością go obroniono przed tłumami, które byłyby go poszarpały w kawały. Caludos został przez władze tureckie na śmierć przez powieszenie skazany. Cały Konstantynopol chciał uczestniczyć przy straceniu greka. Żadna uroczystość ludowa nigdy nie sprowadziła więcej ludzi i nie napelniła ich większem zadowoleniem, jak to wykonanie wyroku śmierci.

Rozległy plac nad bramą, na którym miało miejsce stracenie, zawczasu się już napelnił i niezmiernie tłumy ludu czekały na upragnioną chwilę oglądania kaźni greka.

Kat Budimir był bohaterem dnia, kiedy się ukazał pod rusztowaniem, na którym Caludos miał być powieszony.

Wychwalano jego pewność i siłę i ujrzano nakoniec greka, który jak dzikie zwierzę, wciągnięty został na plac stracenia przez Kawassów.

Zaledwie mu zdjęto łańcuchy i oddano go katowi, gdy zwinny i jak kot zreczny grek napadł na Budimira, niby rozszałala bestya rzucił się na niego i poszarpał mu paznociami i rękami, policzki, brodę i szyję.

Kat tak wystraszony był tym niespodzianym napadem, że w pierwszej chwili cofnął się — zaraz jednak schwytał jak tygrysa siedzącego na nim greka i powalił go jednym uderzeniem pięści na ziemię.

Krew silnie płynęła z dziesięciu przeszło otwartych ran — skóra i mięso spadały kawałami z jego twarzy i szyi, jednak nie zwracał na to uwagi.

Zanim grek mógł się znowu porwać, Budimir już mu zarzucił mocny sznur na głowę i kiedy wśród przyglądającego się z niemą ciekawością tłumu, Caludos jak szalony widokiem i krwią rozwścieczony zwierzę, chciał raz jeszcze skoczyć na kata, ten szarpnął sznur — stopień odrzucono — i grek wisiał już na szubienicy ze strasznie ze szalonej złości wykrzywioną twarzą. Cała ta scena tak była okropna, tak przerażająca, że nikt z tych, którzy byli jej świadkami, nie mógł jej nigdy zapomnieć. Kat jednak otrzymał owe blizny na wieczną pamiątkę tej strasnej kaźni. (C. d. n.)

Wolnomyślni, którzy dorwali się do partii rządowych, robią wszystko to, co im każe Bülow. Wskutek tej uległości wobec Bülowa stracili w kraju wszelkie zaufanie i przy przyszłych wyborach odbiorą za to swoją nagrodę.

Stanowczymi przeciwnikami podatków, któreby miał ponosić lud biedny, jest Koło polskie i socjaliści. I słusze jest ich stanowisko. Jeżeli skarb rzeszy potrzebuje pieniędzy, niech złożą je bogacze, nie zaś biedny lud, który już i tak jęczy pod ciężarem podatków.

Nie zdecydowane stanowisko zajęło dotychczas centrum. Nie chciało się na razie wiązać w żadnym kierunku. Partii centrowej zależy na tem, aby rozbić blok, przez co powróciłaby na dawne stanowisko partii rządowej. O to jej głównie chodzi. Gdyby więc blok się rozpadł, centrowcy połączyliby się oczywiście z konserwatystami i prowadziliby politykę, którą stosowali przed utworzeniem bloku. Polityka ta jednak nie zawsze była zgodną z życzeniami szerokich mas ludowych i obawiać się należy, że lud na takim połączeniu nie wyszedłby dębrze.

Rząd domaga się, aby sprawa finansowa była szybko załatwiona, bo pustki w skarbie muszą być usunięte i to z powodów militarnych. Nad Europą wisi ciągle niebezpieczeństwo wojny, w które zawiakłaneby zostały przedewszystkiem Niemcy. Winę za obecne niebezpieczne położenie ponosi także rząd niemiecki i dawniejsze partje rządowe.

## Sprawy polskie.

\* Niemca na stolice arcybiskupią św. Wojciecha w Poznaniu wymieniają znowu gazety niemieckie jako kandydata. Korespondent niemieckiej gazety „Deutsche Journalpost“, który przebywa w Rzymie, opisuje swą rozmowę, którą miał rzekomo w tej sprawie z ks. kardynałem Vannutellim. Ks. kardynał miał do niego powiedzieć, że kapituły obydwóch archidiecezyj postawiły na liście kandydatów do tronu arcybiskupiego pomiędzy innemi ks. kanonik Kłoskiego z Gniezna. Ks. kanonik Kłoske pochodzi z Górnego Śląska, włada biegle językiem polskim i niemieckim, obecnie zaś piastuje godność regensa seminarium gnieźnieńskiego. Ustanowienie listy kandydatów ze strony obydwóch kapituł nastąpiło 18 stycznia 1907 roku w czasie trwania strejku szkolnego. Stolica św. po dokładnem porozumieniu się z administratorami obydwóch archidiecezyj zalecała rządowi pruskiemu zatwierdzenie ks. kanonika Kłoskiego na arcybiskupa. Rząd pruski godził się w zasadzie na tego kapłana, ale postanowił rzecz odwlec ze względu na panujący wówczas strejk szkolny i na to, że był z rządów obydwóch administratorów archidiecezyjnych zadowolony. Ponieważ jednak od chwili zgonu śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego upłynęło przeszło 2 i pół roku, i Stolica św. pragnęłaby nareszcie osierociałej archidiecezyi dać nowego arcybiskupa, wdrożone zostały ze rządem pruskim nowe układy i pono zanoszą się na to, że arcybiskupem zostanie jednak ks. kanonik Kłoske. Rząd pruski podsuwał innych kandydatów, którzy w oczach Stolicy św. łaski nie znaleźli.

Tak oto pisze jednoosny korespondent. Z całej tej korespondencji wynika, że rządowi pruskiemu zależy koniecznie na niemieckim arcybiskupie, i że czynił u Stolicy św. wszelkie wysiłki, ażeby na tronie arcybiskupim w Poznaniu posadzić tegiego Niemca. Nie mogąc zaś nie wskórać, radby był, gdyby chociaż ks. kanonik Kłoske, który chociaż rządowi pruskiemu wydaje się za łagodny, zawsze jednak jest z poczucia Niemcem, został arcybiskupem.

Powiada ta niemiecka gazeta, że Stolica św. jest za ks. Kłoskim. Jakoż to zatem nie wygląda, bo inaczej byłby on już dawno arcybiskupem zamianowany. Co Stolica św. postanowiła, tego my nie wiemy, jesteśmy jednak przekonani, że dąży do tego, ażeby nam się dostał arcybiskup, który jest z krwi i kości naszym. My polskiego arcybiskupa na Stolicę św. Wojciecha nie domagamy się przez politykę, jeno

ze względów słuszności i sprawiedliwości, a politykę dla względów świeckich uprawia jeno ten, który Niemca-arcybiskupa pragnie nam narzucić.

Arceybiskup niemiec na miłość swych polskich owieczek liczyć nie może. Chyba niemiecki biskup dycezyi chełmińskiej najlepiej czuje, jak trudne jest jego stanowisko jako arceypasterza dycezyi przeważnie polskiej. Dycezye poznańska i gnieźnieńska są zaś daleko więcej polskimi od dycezyi chełmińskiej.

\* Nowy sposób germanizowania. Ks. prob. Ludwik Skowronek w Bogucicach, kapłan centrowiec, wydał książkę do nabożeństwa pod tyt.: „Droga do nieba“. Jak donosi „Kurier Śląski“ pousuwał ks. prob. Skowronek z takowej nasze piękne polskie starodawne pieśni nabożne, z któremi każdy polak się zżył, w to miejsce zaś pozamieszczał tłumaczenia niemieckich pieśni. Chodzi tu widocznie o niemieczyznę. Ponieważ owe tłumaczone pieśni polskie śpiewają się na nutę niemiecką, przeto dziecko polskie znalazłszy się przypadkiem na niemieckim nabożeństwie, śpiewać będzie niemieckie pieśni, i gotowe do niemieckich nabożeństw przywyknąć. Chodzi tu więc widocznie o to, ażeby z pomocą owej książki przyzwyczajając polskich parafian do niemieczyzny w kościele, a tego chyba żaden dobry katolik-polak nie pochwali.

Ks. Skowronek pomimo polskiego swego nazwiska polakiem nie jest, a gdy Niemiec układa polską książkę, to ona rzadko kiedy bywa szczerze polską. Podobnie ma się rzecz i z powyższą książką do nabożeństwa.

\* Przestroga przed wychodźstwem do Ameryki! Urzędowe pisma Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki donoszą o wylądowaniu w Nowym Jorku 9000 przeważnie słowiańskich wychodźców, zastanawiają się nad ich smutnym losem, który emigrantów w fatalnych finansowych warunkach Ameryki niechybnie czeka. Wszystkie fabryki i większe zakłady w kraju ograniczają pracę i liczbę wyszkolonych robotników, [a o przyjęciu nowych sił krajowych ani słyszeć nie chcą. Jeszcze gorzej przedstawiają się stosunki różnicze w całej Ameryce.

Wobec tego ponownie podnosimy głos ostrzegawczy i radzimy polskim robotnikom i rolnikom, aby pozostali w kraju i nie narażali się na ciężkie przeżycia i zupełną ruinę materyjalną za oceanem. Przestrzegamy również przed niesumiennymi agentami, którzy obiecują złote góry, a wyzyskując lud łatwowierny, tylko własny interes mają na oku.

Biurow Straży.

\* Niemczenie — to luterzenie. Rozmaici przedstawiciele rządu wciąż się zarzekają, że polityka antypolska nie chce luterzyć, lecz niemieczyć. To są jednak głosowe twierdzenia, którym fakta kłam zadają. Wynika to np. z ostatniego sprawozdania komisji kolonizacyjnej. Czytamy tam między innemi, że dotąd w prowincji poznańskiej komisja kolonizacyjna osiedliła 9872 ewangelickich a tylko 450 katolickich kolonistów. Ogółem sprowadził rząd w ten sposób około 50 tysięcy ewangelików.

Do tego dochodzą jeszcze protestanckie familie robotnicze, będące w służbie u kolonistów, parobcy i dziewczyny służebne oraz sprowadzone rodziny rzemieślnicze, których liczyć można 9000 głów.

Gdy komisja kolonizacyjna 1 października 1886 r. rozpoczęła swą działalność kolonizacyjną, było w W. Ks. Poznańskim 106 parafii ewangelickich. Obecnie wzrosła liczba ta do 250. W czasie od r. 1892 do 1908 utworzyła komisja kolonizacyjna 27 nowych gmin kościelnych, dla których własnym kosztem wystawiła nowe zbory i nowe plebanie; oprócz tego wybudowała większą liczbę tak zwanych domów modlitwy. W 19 mniej więcej przypadkach mianowicie tam, gdzie z powodu większego napływu kolonistów okazała się potrzeba powiększenia zborów, komisja kolonizacyjna znacznymi datkami przyczyniła się do przebudowy lub też rozszerzenia istniejących już zborów.

## Przegląd polityczny.

— Rewolucja w Turcji Młodoturcy poczynają zwyciężać na całej linii. Wojsko tureckie oprócz załogi w Konstantynopolu, pozostało im nietylko

wierne, ale stoi już pod bramami Konstantynopola. Sułtan zgromadził naokoło swego pałacu artylerję i armatę, ale sam niebardzo wierzy w swe powodzenie. Słychać bowiem, że część zbuntowanego wojska żałuje swego postępowania i zamierza naprawić błąd w ten sposób, że chce się przyłączyć do młodoturków.

Pośrednikiem zgody, których wysłał sułtan i teraźniejszy rząd turecki, kazał komitet młodoturecki oświadczyć, że dalszy pochód wojska może zostać wstrzymany jedynie pod tym warunkiem, że zbuntowane wojska w Konstantynopolu złożą broń i że sułtan złoży w parlamencie oświadczenie przysięgi, że będzie szanował konstytucję. Słychać jednak, że sułtan na to zgodzić się nie chce, a nie widząc dla siebie innego wyjścia, postanowił złożyć koronę na rękę księcia Reszady. Słychać też, że książę opuścił nagłe Konstantynopol, i znajduje się pono w miejscowości Tszataldsza w obozie młodoturków, którzy go zamierzają okrzyknąć sułtanem. Na teraźniejszego sułtana panuje wśród młodoturków straszne oburzenie. Są bowiem przekonani, że bunt wojskowy jest głównie jego dziełem celem pozbycia się rządów młodotureckich, czem złamał przysięgę na konstytucję.

Zeszłej soboty rozdawano na ulicach Konstantynopola odezwy wszystkich politycznych stronnictw tureckich. Wydawcy odezwy głoszą, że wszystkie partje połączyły się ze sobą celem wspólnej obrony zagrożonej ojczyzny tureckiej, i że bronić będą parlamentu, ażeby go sułtan nie skasował.

Żle musi być ze sułtanem i jego zbuntowanym wojskiem, skoro rozkazał wielkiemu wezyrowi, ażeby starał się z młodoturkami zawrzeć za wszelką cenę zgodę, choćby kosztem swego ustąpienia z tronu, byle jeno nie dopuścić do rzezi.

Jakkolwiek główny komendant wojsk tureckich, które pomaszerowały na Konstantynopol dla zaprowadzenia porządku ręczył telegraficznie za życie europejczyków w Konstantynopolu w razie, gdyby doszło pomiędzy wojskami do walki, to jednakowoż Anglicy i Francuzi wysłali na wybrzeża tureckie kilka okrętów, ażeby w razie potrzeby przyjść obcym poddanym w Konstantynopolu z pomocą, i gdyby im groziło niebezpieczeństwo, zabrać ich na okręty.

Wśród obcokrajowców, przebywających w Konstantynopolu, wybuchł popłoch, jakoby przeczuwali, że zanoszą się tam na rzeź. Kto może, udaje się na okręty, tak że brak na takowych już nawet miejsca.

— Cesarzowi Wilhelmowi utkwiała podobno w gardle oś rybia i skaleczyła ciężko wiazadła przełykowe. Taka wiadomość obiegała w poniedziałek po Wiedniu. Niemieckie gazety uważają ją za nieprawdziwą, a co najmniej za przesadzoną, bo inaczej byłby naród niemiecki dowiedział się już nieco o niej.

— Cesarzewicz niemiecki przyjechał w poniedziałek w południe do Bukaresztu dla złożenia życzeń królowi rumuńskiemu z okazji 70-letnich urodzin tegoż. Na dworcu powitała go królowa i rodzina książęca. Król cesarzewicza serdecznie uściaskał.

— Nie podoba się Niemcom, że Francuzi mrużąc na niemieckich oficerów, którzy balonami krążą nad krajem francuskim. Ażeby w przyszłości podobnym nieprzyjemnościom zapobiegać dają do zwolania międzynarodowej konferencji, która by uporządkowała tę sprawę, i pozwalała balonom unosić się, gdzie chcą.

— Brzydki proces o rozpustę sodomską miał się w zeszły wtorek rozpocząć w Berlinie. Redaktor Harden, ten sam, który Eulenbarga pogromił, miał ponowny termin o obrazę hr. Moltkego, dawniejszego generała i przyjaciela od serca cesarza niemieckiego, którego posadził o rozpustę z mężczyznami. W pierwszym terminie skazano Hardena na 4 miesiące więzienia. Najwyższy sąd skasował jednakowoż wyrok i obecnie miał się toczyć ponowny termin. Tymczasem hr. Moltke, który p. Hardena obskarżył, uciekł przed terminem do południowych krajów. Wygląda to zatem, jakoby się lękał, czy czasem Harden nie wynalazł przeciw niemu dowodów

W ostatniej chwili stawiał się na termin.

— Cesarz Wilhelm w powrocie swym z wyspy Korfu, który nastąpi 25 kwietnia, ma się spotkać we Wenecyi z królem włoskim.

— O ministrze lwowskim piszą znowu, że nietylko swego urzędu nie złożył, ale że mocniej siedzi w siodle, aniżeli dotychczas. Znowu się Niemcy będą markocili.

— W Galicyi skazany został na karę śmierci przez powieszenie morderca namiestnika hr. Potockiego, Siczynski. Cesarz ulaskawi go prawdopodobnie na 15 lat ciężkiego więzienia, ponieważ sędziowie przysięgli postanowili wstać się za nim.

— We Wiedniu urządził zarząd miasta zeszłej niedzieli przy nadzwyczaj pięknej pogodzie wspaniały pochód na cześć cesarza Franciszka Józefa, w którym wzięło udział około 70 tysięcy ludności. Nadburmistrz Lueger wygłosił przy tej okazji mowę, w której sławił ofiarność narodów austriackich w czasie grozy wojny ze Serbią, i dziękował cesarzowi, że okazał wówczas tyle mądrości, niezmiernej cierpliwości i wytrzymałości, i nie dopuścił do wojny. Cesarz w odpowiedzi oświadczył, że dumny jest z patriotyzmu ludności austriackiej, oraz z dzielnej postawy, jaką przy tej sposobności okazało wojsko. Taka postawa ludności i wojska są najlepszym zadatkiem szczęścia wśród narodów austriackich i potęgi państwa austriackiego.

— W portugalskiej Izbie Panów wyrzcił hr. Farnaso żal, że rządowi nie powiodło się wykryć przyczyny morderstwa króla portugalskiego i jego najstarszego syna, królewicza. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd prowadził jak najgorliwsze śledztwo, ale niczego dojść nie zdołał. Kto wie, czy tam czasem do spiskowców nie należeli najwyżsi dostojnicy.

— Z Francją źle. Jeden z najlepszych francuskich polityków Paweł Doumer ogłosił artykuł, w którym skarży się na oplakany stan marynarki francuskiej. Francja, która jeszcze dziesięć lat temu zajmowała na morzu po Anglii pierwsze miejsce, zajmuje obecnie miejsce czwarte, a może i piąte dopiero. Okręty, które mają liczyć po 700 załogi, liczą zaledwie 600 ludzi. Obok tego nie posiadają ani artylerji ani nabojęw. Na trzech wielkich pancernikach niema ogóle armat. Gdyby teraz nastąpiła wojna morska, marynarka francuska na niewiele by się przydała.

— Król angielski był w piątek w Paryżu i przez trzy kwadransy rozmawiał z prezydentem francuskich ministrów Clemenceau o polityce. Widocznie zastanawiali się nad tem, co to jeszcze się wyłoni z teraźniejszej rewolucji w Turcji.

— Anglia postanowiła się zbroić do upadłego. Angielski prezes ministrów Asquith wygłosił w mieście Glasgowie przed swymi wyborcami mowę, w której oświadczył, że Anglia musi i będzie też posiadała tyle okrętów w przyszłości, ażeby mieć przewagę nad flotami innych mocarstw. Najciekawsze było to, że p. Asquith oświadczył, iż nie wierzy ani kanclerzowi Bülowowi, ani ministrowi niemieckiej marynarki Tirpitzowi, jakoby Niemcy nie chcieli z Anglią wojny na morzu, nie wierzy dalej ich zapewnieniom, danym w obec parlamentu niemieckiego, jakoby Niemcy tyle tylko okrętów budowały, ile ich jest na papierze. Tem samem prezes ministrów wyraźnie podniósł, że Niemcy budują więcej okrętów, ale potajemnie.

Zaznaczył też prezes angielskich ministrów, że rząd angielski pracuje obecnie nad nowym, ulepszonym gatunkiem okrętu.

## Wiadomości kościelne.

— Warmińska dycezya. Nowy biskup ks. dr. Bludau wkrótce przybędzie z Monasteru do swej dycezyi. W drugie święto Wielkanocne urządzili parafianie na przedmieściu św. Maurycego, gdzie ks. mieszkał, na jego cześć owacya póżegnalną. Na pamiątkę wręczyli mu kosztowną stulę.

— Monaster. 14. b. m. zebrali się w pałacu biskupim książę biskup wrocławski ks. kardynał Kopp, jako też

biskupi z Trewiru, Paderbornu i Osnabruku na naradę.

Rzym. Wśród wielkich wspaniałości nastąpiło zeszłej niedzieli w katedrze św. Piotra policzenie Dziewicy Orleańskiej w poczet błogosławionych. Biskup orleański odprawił sumę, przy której asystowało mu trzynastu kardynałów w tem 3 francuzkich. Obecnych było oprócz tego sześćdziesiąt francuzkich biskupów, jako też kilku włoskich i zagranicznych, dalej księżę Alencon, potomek królewskiej rodziny Orleanów, która panowała we Francji, oraz 30 tysięcy francuzkich, i kilka tysięcy włoskich pielgrzymów.

## Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 21. kwietnia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 20. b. m. pod Toruniem + 2,94, pod Fordonem + 2,88, pod Chełmem + 2,88, pod Grudziądem + 3,06, pod Kurzebrak + 3,48, pod Malborkiem + 2,90, pod Tczewem + 3,62, pod Schiewenhorst + 2,62.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Prawo do wsparcia w gminie od 1 kwietnia 1909 posiadają już osoby, mające 16 lat, jeżeli rok jeden zamieszkuje w jednej i tej samej gminie. Dawniej trzeba było conajmniej 2 lata przemieszkać i mieć 18 lat, zanim się uzyskało prawo do wsparcia w pewnej gminie. W razie choroby gmina musi wspierać pół roku (26 tygodni) chorego, jeżeli chora osoba conajmniej tydzień pracowała w tej gminie, a choroba wybuchła najdłużej tydzień później. Gmina w takim razie nie tylko chorego, ale i jego rodzinę powinna wspierać.

— Cena żelaza podobno niezadługo pójdzie w górę. Dotąd walczyły pomiędzy sobą spółka królewsko-laurahucka i wszystkie inne fabryki połączone w związek. Jak donoszą gazety, ma nastąpić porozumienie pomiędzy walczącymi, wskutek czego ceny będą wyższe.

— Zamknięte towarzystwo. Na publicznej zabawie z tańcami w zamkniętym towarzystwie czyli kółku nie potrzeba policyjnego pozwolenia. Weselne zabawy z tańcami (gdy się kto żeni i urządza zabawę z tańcami) zwykle uważa się za zabawy z tańcami w zamkniętym towarzystwie czyli kółku, a jednak czasem i takie weselne tańce mogą być uważane za publiczne. Oto w lokalu pewnego oberżysty w Opolu odbywała się zabawa z tańcami weselną. Policja, gdy przyszła godzina zamykania szynków, nakazała koniecznie zabawy, uważając zabawę za publiczną. Gospodarz zabawy przeciw temu bezskutecznie protestował, poczem udał się na drogę sądową aż do najwyższego sądu administracyjnego w Prusach. W sądzie dowiedziono, że 1) cała wieś była na te tańce weselne zaproszona, że 2) każdy płacił w oberży za to co zjadł i wypił i że 3) młody pan zapłacił na drugi dzień muzykę i dał jej piwa. Najwyższy sąd administracyjny skargę odrzucił i orzekł że muzyka z tańcami czyli cała ta zabawa była publiczną. Inna byłaby rzecz, gdyby młody pan lub gospodarz zabawy był poniósł koszt zabawy całej i gości. Kółko czyli towarzystwo zamknięte jest pewną ilością osób ograniczoną na zewnątrz, a wewnątrz połączoną jakimiś bądź bliższymi stosunkami.

— W dzielnicy gdańskiej „Stadtgebiet“ najechał w śróde samochód na furmankę gospodarza Bujaka z miejscowości Muggenbahl tak silnie, że Bujak wypadł na ziemię i doznał silnych wewnętrznych uszkodzeń. W kilka dni potem życia dokonał.

— Na wybrzeżach Bałtyku nad pomorską granicą złowili rybacy ostatnimi dniami kawał bursztynu o niezwyczajnych rozmiarach. Takowy miał 30 centymetrów długości i tyle prawie szerokości. Sprzedano go za 500 marek.

Pół bursztynu staje się z roku na rok coraz rzadszym.

— Jeden z najruchliwszych przemysłowców z Gdańska zakończył w piątek życie. Był nim współwłaściciel firmy blawatniczej Walter i Fleck przy ulicy Długiej, Karól Fleck. Interes ten, założony w roku 1894, doszedł pod niebożczykiem do wielkiego rozkwitu, i

nałży do największych i najruchliwszych w Gdańsku. Niebożczyk liczył zaledwie 44 lata życia, i pozostawił po sobie wśród obywatelstwa gdańskiego, a także i w kołach polskich, miłe wspomnienie.

— Pruszc. Ciekawy obrót wzięła sprawa cukrowni tutejszej. Oto większość akcyonariuszy na walnem zebraniu, które się odbyło w sobotę w hotelu Kucka, postanowiła włożyć w przedsiębiorstwo jeszcze 1/4 miliona marek tytułem dalszego obrotowego kapitału, któryby cukrownię postawił na nogi. Egzystencja cukrowni zatem, której istnienie było zagrożone, i na którą już oddawna ostrzyla zęby cukrownia w Sobowidzu, została zapewniona. Cukrownia w Sobowidzu będzie miała teraz poważną konkurentkę.

Do zarządu nowej spółki akcyjnej wybrano pp.: kupca Juliusza Jewelowskiego z Gdańska i radcę landszafty Pawła Meyera z Rotmanek.

— Oliwa. Wilę po zmarłym landracie Hoene przy „Schlossgarten“ num. 14 sprzedali spadkobiercy tegoż konsułowi Mixowi w Gdańsku za 30 000 mk. Niebożczyk dał za nią 50 000 marek.

— Sopot. Zeszłego poniedziałku odbyło się uroczyste objęcie nowego gmachu dla szkoły realnej, postawionego przy ulicy górniczej. W uroczystości wzięli pomiędzy innymi udział naczelny prezes Jagow i landrat powiatu wejherowskiego, hr. Baudissin.

— Natychmiastowa budowa nowego gmachu dla gości kąpielowych w Sopocie została na piątkowym posiedzeniu rady miejskiej uchwaloną 20 głosami przeciwko 4. Koszt nowego gmachu oszacowano na 1 300 000 marek. Na sumę tę zaciągnięta zostanie pożyczka.

Dnia 15 maja otwarty zostanie tuższy wielki hotel Monopol.

— Kartuzy. Towarzystwo dla kultury kaszubskiej, którego przewodniczącym jest, jak wiadomo, dr. Lorentz, wydało obecnie trzeci zeszyt swego wydawnictwa, dotyczącego spraw kaszubskich. Wydawnictwo to przeznaczone jest dla czytelników wykształconych, bo wychodzi tylko w niemieckim języku pod redakcją pp. dr. Lorentza i wójta, oraz nauczyciela Gulowskiego w Wdzydzach. W owym trzecim zeszycie tego wydawnictwa jest mowa o budowie starożytnych domków kaszubskich. Do tego opisu przydanych jest osiem rozmaitych obrazków. Oprócz tego jest mnóstwo innego zajmującego materiału, Kaszub dotyczącego.

— Tczew. Wpuszczono tu do Wisły, poniżej portu zimowego, 22 centnary młodych karpie celem wzmocnienia hodowli karpia.

— W Nowejcerkwi, w powiecie starogardzkim, odbył się w przeszłą niedzielę wiec wyborczy, który zgaił o 12 1/2 w połud. p. Józef Brejski z Rąbargu. W skład biura wybrano jako przewodniczącą p. Bałewskiego z Nowejcerkwi, sekretarza p. Leona Kowalskiego redaktora „Pielgrzyma“, a ławnikami pp. Jana Kowalskiego z Rąbargu i Józefa Mykowskiego z Nowejcerkwi. Na porządek dzienny złożyło się 1) sprawozdanie p. Jana Brejskiego 2) przemówienie p. Jana Bielińskiego z Pelplina, 3) przemówienie p. Leona Kowalskiego. Streszczając poprzednie przemówienia zakończył wiec p. przewodniczący o 3 godzinie.

— Rotmanki. Donosiliśmy swego czasu, że 14-letni robotnik Oton Adam pokaleczył widłami parobka Jana Kassa. Kassa musiano odstawić do lazaretu, gdzie wskutek ran otrzymanych życia dokonał.

— Bzowo. Wiarusy skarżą się tu na oberżystę p. Sikorskiego, ponieważ karczmę swą, o kilka kroków od kościoła oddaloną, sprzedał kolonizacji. Karczma ta była połączona ze salą do zebrania. Jestto wielki ubytek dla gminy ze względu na ogromną stratę, jaką polskość poniosła przez zaprzękanie dóbr bzowskich, obszaru 6000 mórg, kolonizacji. Przeszło 40 rodzin polskich będzie musiało powoli opuścić majątek i ustąpić miejsca kolonistom.

— Sztum. Przed tutejszym sądem ławniczym toczył się w zeszły piątek proces przeciw dzierżawcy mleczarni z Kalwy p. Albertowi Eberle o świadome przestępstwo prawa o zarazie bydła. Wśród jego świń panowała zima zaraza, skutkiem czego władze policyjne zakazały mu wywozić i dowozić trzodę chlewną. Tymczasem Eberle w lutym

jeszcze przed terminem zniesienia zakazu wywoził trzodę na targ, co było z jego strony wielką lekkomyślnością, bo naraził na zarazę inne bydło. Na podobne przestępstwo jest tylko kara więzienna. Sąd zapatrywał się na całą tę sprawę łagodniej od prokuratora, i skazał przestępcę tylko na 100 mar. grzywny, był bowiem przekonania, że Eberle, przekraczając zakaz policyjny, działał nieświadomie.

— Grudziądz. Były odpowiedzialny redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ p. Leon Kowalski wrócił w niedzielę z Wroniek po 16-miesięcznym więzieniu, które tam przesiedział. Zdrowie jego szwanku nie poniosło, ale nieborak wychudł bardzo.

— Łasin. Z pewnego źródła dowiadujemy się, iż ks. prob. Ruciński na czas swego 25 letniego jubileuszu kapłaństwa ztąd wyjeżdża.

— Brodnica. Właściciel oberży Jahnke z Małek dostał się przy powrocie do domu podczas ciemnego wieczora ze swą furmanką do rowu przy szosie. Wóz się przewrócił i Jahnke, który z niego wypadł, zabił się na miejscu.

— Nowemiasto. W zeszłym tygodniu podpalił jakiś złoczyńca mieszkanie przykrawacza Goldana podczas nieobecności tegoż. Gdyby nie to, że komornicy około 3 godziny w nocy zauważyli silny swąd, wydobywający się z mieszkania Goldana, byłby się niezawodnie cały budynek spalił. Gdy wyważono drzwi, znaleziono na krześle palącą się pościel. Pod łóżkiem było naczynie, napełnione naftą, na stole stały dalsze trzy flaszki, napełnione naftą. Tak wczesne jednak pożar spostrzeżono, że zdłano go stłumić, zanim nafta się zapaliła. Policja jest na śladzie złoczyńcy.

— Łopatki. Pewnej kobiecie tużtąd odejęto przed kilku dniami w drodze do Wąbrzeźna torebkę, w której się znajdowało 15000 marek pieniędzy i książka oszczędności spółek rajfajsenowskich.

## Pomorze.

— Bytowo. We wielkiej stajni w domostwie właściciela Edwarda Jochmussa wybuchł w piątek po obiedzie pożar, a ponieważ dął o tym czasie silny wicher, przeto pożar szerzył się z taką gwałtownością, że z trudem zdłano ocalić przyległe zabudowania.

## Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Inowrocław. Z powodu zapadnięcia się części kościoła Panny Maryi w Inowrocławiu wyznaczyła rada miejska 3 tysiące marek na sprowadzenie rzeczoznawcy z akademii górniczej w Klastal, któryby dokładnie zbadał przyczynę tego wypadku. Dotąd panuje bowiem przekonanie, że zapadnięcie się kościoła niema nic wspólnego ze zatopionymi swego czasu solankami, znajdującymi się pod miastem, lecz spowodowaną została podmywaniem pokładów gipsowych, na których miasto spoczywa. Pod kościołem owe pokłady się rozpuściły i spowodowały owe nieszczęście. Gdyby zaś podobne wypadki miały się częściej powtarzać, natenczas miasto całe byłoby w swej egzystencji zagrożone.

Budowniczy p. Żychliński w Grudziądzu, który także badał położenie rzeczy w Inowrocławiu, wyraża obawy, że nieszczęście z kościołem Najów. Panny Maryi może mieć jednakowoż pewien związek z wodą ze zatopionych kopalń, i dla tego jest koniecznem, ażeby stan rzeczy został jak najdokładniej zbadany.

## Obezyczna.

— Pismo „Zgoda“, wychodzące we Wanne, nabyło „Zjednoczenie Zawodowe Polskie.“ Czyby „Zjednoczenie“ zamierzało takowe zamienić na organ zawodowy „Zjednoczenia“? „Zgoda“ jest bowiem dotychczas pismem politycznym, gdyby więc „Zjednoczenie“ wydawało je w dotychczasowym duchu, wówczas uchodziłoby za polityczne.

## Drobne nowiny.

— W zatokach pod Kilonią i Travemünde wylowiono ostatnimi dniami tak niezmierną obfitość śledzi i sielawek, że nawet za bezcen potryby się wszystkich nie zdołano. Na targach w Lubee sprzedawano węborek śledzi, zawierający 150 do 200 sztuk, za 10 fen., a gdy w końcu i za tę cenę odbiorców nie było, ostatecznie resztę fabrykantom na mierzwę za darmo.

— 55 osób spaliło się w piątek w

San Francisco wskutek pożaru w hotelu St. George. W chwili pożaru znajdowało się tam 230 osób. Oprócz tego mnóstwo osób okaleczało.

— 72 domostwa spaliły się na Węgrzech w miejscowości Stein am Anger. W płomieniach zginęło kilka osób, inni odnieśli ciężkie rany.

— Za 400 000 lirów klejnotów skradziono dwom niemieckim podróżującym w podróży do Włoszech do stacyi Piacenzy. Rabusiów dotąd nie wysledzono.

## Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyą śpiewu Tow. „Lutni“ w czwartek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy Breitgasse 83. Po lekcyi zebranie.

W Kiszewie kółko rolnicze w niedzielę d. 25 b. m. o 6 godz. O 7 godz. świetne obrady przez ks. Wróblewskiego, działanie saletry chilijskiej na rośliny. O liczny udział członków ze względu na świetne obrazy prosi zarząd.

W Trzecie kółko rolnicze w Trzeccio i okolicę w niedz. 25 b. m. o 5 godz. przed połud. na sali p. Zuchowskiego.

## Ostatnie wiadomości.

— Wojska młodoturckie są pod bramami Konstantynopola i domagają się ustąpienia sułtana z tronu i wydania w ich ręce ulubionego syna sułtańskiego Burhana, w którym upatrują wroga Indu. Gdyby się sułtan na warunki do wtorku 1 godziny w nocy nie zgodził, nastąpi walka.

Młodoturcy okrzyknęli już młodszego brata sułtana Reszada sułtanem.

## Wiadomości literackie.

— Skarbem są dwie ważne gałęzie gospodarstwa naszego rolnego, to jest: pszczelnictwo i ogrodnictwo. — Właśnie rozpatrujemy dziełko dopiero co nowo wyszłe z druku o pszczelnictwie pod tytułem: „Wskazówki do racjonalnego chowu pszczół, umożliwiające osiągnąć najwyższe zyski z pasieki z uwzględnieniem początkujących pszczelarzy i t. d.“ przez Aleksandra Kwiatkowskiego, krol. nauczyciela gimnazjalnego, i wórej Głównego Towarzystwa Pszczelarzy na W. Ks. Poznańskie. W pszczelnictwie to nasz najstarszy i doświadczony praktyk, również i od Niemców wielce poważany. Drugie wydanie: „Wskazówki dla początkujących pszczelarzy i t. d.“ miało 80 stronic zbitej treści w pytanach i odpowiedziach z 22 rycinami w drzeworytach misternie wykonanych. Porównując teraz trzecie nowe wydanie z poprzednim, to zauważyliśmy prawie o połowę pomnożoną treść bardzo zajmującą bo 143 stronic a 28 drzeworytów. Cena niska, bo tylko 1,50 m., z przesyłką 1,60 m. Możemy tedy wydawnictwo to tak pożyteczne szerszym kołom, a mianowicie kółkom rolniczym gorąco polecić. Nabywać można za pośrednictwem „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

## Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 20. kwietnia 1909.

| Gatunek               | Cena za podwójny ctr. mk. |
|-----------------------|---------------------------|
| Pszenica pstra . . .  | 25,10—00,00               |
| „ czerwona . . .      | 18,10—18,80               |
| „ biała . . .         | 00,00—00,00               |
| Zyto . . .            | 17,50—00,00               |
| Jęczmień duży . . .   | 00,00—00,00               |
| „ mały . . .          | 12,65—12,00               |
| Owies . . .           | 00,00—00,00               |
| Groch biały d. gotow. | 00,00—00,00               |
| Otręby pszenne . . .  | 11,20—11,70               |
| „ żytnie . . .        | 11,80—00,00               |

## Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 20. kwietnia 1909.

|                                                       |           |
|-------------------------------------------------------|-----------|
| Pszenica na wrzesień . . . . .                        | 213,75 mk |
| Zyto na wrzesień . . . . .                            | 178,00 "  |
| Owies na wrzesień . . . . .                           | 000,00 "  |
| 3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa . . . . .   | 96,50 "   |
| 3 1/2 % pomorskie listy zastawne . . . . .            | 94,60 "   |
| 3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B. . . . . | 94,60 "   |
| 3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II. . . . .  | 92,60 "   |
| Rosyjskie banknoty . . . . .                          | 215,35 "  |

## Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 20. kwietnia 1909.

Spędzono: 177 sztuk bydła rogatego 271 cieląt, 227 skopów, 1043 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

|                   | I kl. | II kl. | III kl. | IV kl. | mk. |
|-------------------|-------|--------|---------|--------|-----|
| Stadniki . . .    | 33—00 | 29—31  | 24—27   | 20—23  | "   |
| Woly . . .        | 35—00 | 30—32  | 27—29   | —      | "   |
| Krowy . . .       | 35—00 | 27—30  | 21—24   | 15—20  | "   |
| Ciołeta . . .     | 48—52 | 36—45  | 22—30   | —      | "   |
| Skopy . . .       | 30—00 | 28—29  | 00—00   | —      | "   |
| Swinie . . .      | 40—48 | 43—45  | 40—42   | —      | "   |
| Serniki 50—00 mk. |       |        |         |        |     |

Redaktor odpowiedzialny W. Grima-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

# J. Kickbusch następ.

manufaktury i towary płóciennie.  
hurtownie i detalicznie

Gdańsk, narożnik Holzmarkt, ulica św. Ducha 142—43.

Poniżej podane towary wyprzedaje się po znacznie niższych, bajecznie tanich cenach.

|                                                       |              |         |
|-------------------------------------------------------|--------------|---------|
| Materie na suknie czarne i kolorowe . . . . .         | obecnie metr | 75 fen. |
| Nesle na suknie w katunach . . . . .                  | "            | 45 "    |
| Barchany na suknie nowe wzory . . . . .               | "            | 38 "    |
| Firanki, kremowe i białe . . . . .                    | "            | 30 "    |
| Ręczniki, szare i białe . . . . .                     | "            | 27 "    |
| Materie na fartuchy pod gwarancją prawdziwe . . . . . | "            | 50 "    |

|                                                     |                |         |
|-----------------------------------------------------|----------------|---------|
| Zapas sukienek dla dzieci, piękne wzory . . . . .   | obecnie sztuka | 1,50 m. |
| Zapas sukien od kurzu, do prania . . . . .          | "              | 2,25 m. |
| Zapas gorsetów, wszelkie objętości . . . . .        | "              | 1,00 m. |
| Zapas fartuchów domowych . . . . .                  | "              | 0,95 m. |
| Zapas ubiorków dla chłopców, bardzo silne . . . . . | "              | 2,25 m. |
| Zapas bluzek damskich, modne . . . . .              | "              | 1,50 m. |
| Zapas bluz dla mężczyzn, w paski . . . . .          | "              | 1,20 m. |

**Gotowa pościel**

**Pierze na pościel i puch.**

Gotowe wsypy, — poszwy, — prześcieradła, — koldry, — prześcieradła  
:: barchanowe, — stróżaki, — miechy do zboża, — miechy do maki ::

**bajecznie tanio.**

Przyjemna polska usługa.

Przyjemna polska usługa.

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➡

**Masz**

na to

**Dom Katolicki**  
jedyne wielki polski handel  
który poleca  
— osobiście —  
sztuczne nawozy,  
nasiona, otręby, towary  
żelazne i kolonialne, narzędzia  
rolnicze z fabryki polskiej.

## Zupełna wyprzedaż

nabytej po Eugen. Krügerze

**masy konkursowej**

Heiligegeistg. 35 — Heiligegeistg. 35

składającej się z:

malowideł, litografii, wyrobów rytowniczych, miedziorytów,  
kolorowych obrazków artystycznych itd.

podług starych i nowych mistrzów  
**w pojedynczych do najwykwintniej-  
szych ramach i bez ram**

blogosławieństwa domowe, obrazki emaliowane, biusty ce-  
sarza, nippes, konsole, wystawki do fotografii, lustra itd.  
dalej:

obrazy świętych, figury świętych w grupach, świeczniki,  
ampulki, kropelnice, różańce, pudełka do różańcy, krzyże  
śmiertelne, medaliony, szkaplerze, krucyfiksy, kopuły szklane,  
książki do nabożeństwa i śpiewniki, świece, świece na  
ołtarze itd. itd.

Niezwykle niskie ceny.

Czas sprzedaży: od 9—1 i od 1/3—7 godziny.

Repozytoryum z wystawkami szklanymi, stół skła-  
dowy z szufladą, lampy gazowe itd. tanio na sprzedaż.

## Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

**Zarząd**

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

## Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych

wysyła interesentom bezpłatnie

B. HOZAKOWSKI, Toruń — Thorn Postschliessfach nr. 1.

**Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.**

# Bracia Boguniewscy

Kohlenmarkt 31

Pod polskim królem.

## Do komunii świętej

w prawdziwie pysznym i wielkim wyborze:

**Specjalność: Czarne materie na suknie**

szewiot, krepy, mohair i sukna satynowe, metr 0.90, 1.05, 1.20, 1.50, 1.65—5.00 m.

**Białe i kremowe materie na suknie**

welne i bawełniane, o polysku jedwabnym nawet do prania, we wielkim wyborze.  
metr 0.45, 0.50, 0.60, 0.75, 0.90, 1.35, 1.50, 1.80—3.50 m.

**Spódnice,** własna konfekcyja, linon i madapolam sztuka 2.25, 2.50, 3.00—9.00 m

**Majtki damskie,** kortowe i dimit z wyszyciem szt. 1.25, 1.40, 1.75—4.50 m.

**Koszule damskie,** płóciennie, linon i renforcé, dobrze odrobione, sztuka  
0.90, 1.00, 1.25, 1.40, 2.15—4.50 m.

**Gorsety** we wszelkich objętościach sztuka 1.00—4.50 m.

Potrzebni starszy, samotny

## pasterz

do bydła na probostwo w  
Wygodzie (Wigodda per  
Borschestowo).

## Baczność!

Konie robocze, 5 do 8-letnie, 5  
do 8 cali wysokie, o silnych  
kościach, plecyste i głęboko  
zbudowane, z równym, szerokim  
chodem, dobrymi kopytami, ku-  
puje stale

H. Hallmann, Gdańsk.

## Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-  
kowy zegarek remontarowy, kto  
maszynę do szycia Singera zwaną  
Langschiff za 55 mar., Schwing-  
Schiff 75 mar. lub central Bobbin  
za 100 marek kupi i gotówką  
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-  
letniej gwarancji. U agentów  
trzeba za te same maszyny płacić  
90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

**Jezierski,**

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

**Koperty**

poleca

„Gazeta Gdańska“.

## Gospodarstwo

190 morgów z łąką i torfem, ze żywym i martwym  
inventarzem za 6000 talarów jest zaraz do nabycia.  
Gdzie? wskaże

**Teofil Manski**

w Stężyce (Stendsitz) powiat kartuski.

Powiat kartuski! W wielkiej polskiej kościelnej  
wiosce można tanio kupić

**trzy nowe masyw budynki i 20 mórg  
dobrej roli i łąki i torfu.**

**Cena 24 000 mar.** Zaliczki podług ugody  
10—12 000 mar. Zgłosz. przyjm. „Gazeta Gdańska“ pod  
nr. 300. Na odpowiedź proszę załącz. 10 fen. znaczek.

## Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.  
**w Pucku (Putzig Westpr.)**

udziela pożyczek  
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznie wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

**Zarząd:**

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

**Papier listowy** poleca  
**Eksp. Gaz. Gdańskiej.**

**Specjalny zakład leczniczy**

dla

**chorych na serce i nerwy**

Gdańsk, Domínikswall 1.

Prospekta franko. — Prospekta franko.

## Kainit i tomasówke

ofiaruje po najtańszych cenach

**Feliks Gleske**

Wejherowo Pr. Zach.

**Usługa polska!**

**Wszelkie nowości wiosenne**

**Usługa polska!**

już nadeszły i sprzedawam takowe po najtańszych cenach.

**Na przyjęcie do pierwszej Komunii świętej.**

|                                                                                            |                   |
|--------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------|
| Materie na suknie, welne i alpakowe, czarne i białe . . . . .                              | metr 4.50—75 fen. |
| Materie na bluzki, najnowsze wzory w kratki i paski . . . . .                              | metr 3.00—60 fen. |
| Materie do prania, w nadzwyczajnym wyborze: satyny, muslin i nesel . . . . .               | metr 1.50—30 fen. |
| Barchany kolorowe, materie na fartuchy, poszwy, wypy, prześcieradła po cenach najtańszych. |                   |
| Barchanowe spódnice, koszule . . . . .                                                     | sztuka 1.50—6 mk. |
| Pierze czeskie, czyszczone, wolne od kurzu . . . . .                                       | funt 4.50—45 fen. |

|                                                                       |                    |
|-----------------------------------------------------------------------|--------------------|
| Ubrania dla panów, kamgarn bukskin, materya trwała . . . . .          | od 36.00—12.00 mk. |
| Paletoty na lato dla panów, najmodniejsze materie . . . . .           | od 40.00—13.00 mk. |
| Ubrania dla chłopców i wyrostków w wielkim wyborze . . . . .          | od 18.00—1.75 mk.  |
| Ubrania wykonują także podług miary z gwarancją za dobre przyleganie. |                    |
| Żakiety i płaszcze od kurzu dla panów, najnowsze fasony . . . . .     | od 50.00—4.50 mk.  |
| Kapelusze dla panów, kapelusze i czapki dla panów w wielkim wyborze.  |                    |

**Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa ulica Kielińska 30.**

## Gorzkie żale.

(Legenda.)

Powiadają ludzie, jak Chrystus Pan czasu meki swojej powraca zawsze na ziemię. Bierze te same szatki—liche, ubogie, w jakich chodził po ziemi i nocą spieszy szukać cierpiących, wspiera ich w siłę, w upadku podtrzymuje. Idzie Pan, słucha, patrzy. Senna cisza unosi się nad światem, wszędzie mrok, cień, chłód.

— Nie zadzwonił jeszcze na jutrznię dzwonnik — Boży skowronek. Zaledwie coś nie coś dojrzeć można. Lecz zwolna rozwiewają się mroki, znika dzień, słychać już szmer — daleki gwar życia. Ziemia budzi się ze snu, w którym błogo utulona nie czuła smutków, bólu, krzywd...

Na niebie, jakby kto serca pełne miłości otworzył, zapłonęło słońce. Złotem oczyma patrzy w każdą skibkę ziemi, w każdą rosy kropelkę, prześwieca głębiny wodne i głębinom leśnym złote strzały posyła. Jest wszędzie, dla wszystkich i wszystkim się oddaje. Zarówno dąb wspaniały ma z jego promieni koronę, jak i liche żdźbło trawy, ziarnko piasku. Słoneczne blaski sypią się na ziemię, jak złote ziarno cudowną dłonią Siewcy-Boga hojnie dla wszystkich rzucane. Ziemia pod tą słodką, a gorącą pieśczętą słoneczną wskrzesła cała — upojona, radosna. Śpiewa hymn radosny życia.

Lud śpieszy do kościołów. Śpiewają Gorzkie żale, cisną się do Sakramentu Pokuty, biją w piersi, czołem o posadzkę uderzają. Świecą ołtarze w złote ozdoby przybrane, w sznury korali — jak w krople krwi... ku tym ołtarzom, wznoszą się oczy wszystkich łez pełne, słychać tłumione jęki łkania...

Do skarbonek sypią się grosze — jak lzy...

„Chryste! — wołają — Chryste! zmiłuj się nad nami!”

Chrystus stoi zadumany, bolesny. „Jam jest miłość” szepce — miłość wszystko może... ona oczyszcza, rozgrzesza, przebacza, zwycięża zło i tylko razem z miłością Królestwo Boże zstąpi na ziemię...

Oto idę i szukam któryby w miłości żył; świt zastał mnie w drodze — byłem w wielkich miastach, w dumnych pałacach i w świątyniach Pańskich. Widziałem duszpasterzy owce swoje karmiących, miast chlebem Prawdy — fałszem i obłudą. I matki widziałem wychłą pierś podające niemowlętom tuż u stóp pałaców możnych... Wiedziałem nędzę dusz i nędzę ciał... Nigdzie miłości — nigdzie...

I szedł Chrystus Pan dalej, przez nikogo nie poznany, ku chatom wieśniaczym — nawiedzić ubogie wioski, pola. Wiosenna praca wrzała naokół. Przygotowywano ziemię pod zasiew — plugi zagłębiały się w łono ziemi. Orząc, śpiewano Gorzkie żale. Tuż stała chata stara, zakłęsa; słomianą strzechę trzymają tylko porosty i mech. W niej jedna izba z komorą, podłoga z gliny — obrazy świętych całe bogactwo. Dziątek pięcioro, gruntu dwa morgi... Staruszkowie siedzą na przyzbie pod słońce i gwarzą. Żyją w tej chacie z dziada pradziada. Tam się urodził, ojciec moje tu pomarł i świątynię Pańską, co ją widać zdaleka — temi oto grzesznymi dłońmi budowałem. Tam mój krwawy pot, moje lzy i moje grosiki marne ku potrzebom kościoła dawane...

Wszystko to zliczy miłosierny Ojciec...

A że się chłodem i głodem przypomina — co tam!... My tego zwyczajni. Jak dąb w wodzie, tak chłop w biedzie mocniej i twardość nabiera. Choć wszystko złe przeciw niemu, nie daje się. Chłop — to tak, jak dąb — chyba, że go piorun strąci, lecz z korzeniem nie wyrwie nikt! wrósł w ziemię ukochaną całym sercem, dla niej żyje i tej rodzinie nie odda za nic! Panowie niech se tam ojcowizny sprzedają, — ale nie chłop! Chłop ciemny — głupi, to jedno tylko wie, że ziemię-matkę trza kochać nadewszystko.“

Chrystus wyciągnął dłonie ku cha-

tom wieśniaczym — błogosławiąc trud, znoje ból...

„Oto w miłości trwają — rzekł Pan — najwięcej ukrzywdzeni, najmniej winni — praca jedyne szczęście i osłoda życia... Ich nie zwycięży zła moc... Sami wezmą w niestrudzone dłonie pochodnię oświaty — zdobędą wiedzę — podniosą godność człowieczą... Dla nich kończą się Gorzkie żale — wstaje jutrznia Zmartwychwstania!”

## Dziewica Orleańska.

W dniu 24. lutego odbyła się w Watykanie uroczystość policzenia w poczet błogosławionych Joanny Dark.. Dla tej przyczyny poniżej przytaczamy krótki opis jej bohaterskiego życia.

Za panowania rodziny królewskiej Walezjuszów (1328—1589 r.) nie wiodło się Francji. Krwawe zapasy z Anglią kraj niszczyły, miasta przechodziły z rąk do rąk, niemilosierdzie grabione za każdym razem. Głównym powodem do tych długotrwałych wojen były uroszczenia korony angielskiej do tronu francuskiego.

Przewlekłe wojny znieprawily zupełnie żołnierza, w końcu doszło do tego, że regularne szeregi przemieniły się w niesforne bandy łupieżców, dla których nie było nic świętego. Przytem stan kraju wogóle był rozpaczliwy. W ślad za wojną szedł głód i powietrze morowe, które pochłonęło tysiące ofiar. Przyprowadzona do ostateczności ludność wypowiedziała posłuszeństwo władzy; doszło do powstania.

Z tych niesnasek, klótni, nieszczęść i sporów francuskich umiejętnie korzystali Anglicy. Przyszło wreszcie największe dla Francji nieszczęście; król angielski Henryk V. pod Azinkur pokonał wojsko francuskie czterokrotnie liczniejsze od angielskiego, a wkrótce zajął duży szmat Francji na północ od rzeki Loary.

Nie pokonali jednak Anglicy Francuzów. Wybawienie przyszło nieoczekane; podały go słabe dłonie dziewczęce...

W czasie bowiem największych klęsk i niepowodzeń zjawia się postać niemal legendowa. — Dziewica Orleańska, wieśniaczka z Domremy w Lotaryngii, która utrzymywała, że cudownym objawieniem powołana została do uratowania Francji.

Kimże była ta niezwykła wybawicielka? Joanna Dark, znana w historii pod nazwą Dziewicy Orleańskiej, przyszła na świat z 5 na 6 stycznia 1411, czy 1412 roku. Wyrosła w otoczeniu prostym a wysoce religijnym; matka prosta wieśniaczka o czystym, współczującym sercu, choć umiała niewiele, sercem wiele rozumiała. „Serce posiada swoje dowody, których rozum wcale nie zna.“ Nauczyła córkę wielkiej prostoty i wielkiego współczucia dla niedoli...

Wyrosła Joanna wśród podań o cudownych drzewach, źródłach, widzeniach i starych przepowiedniach. Wpadała bardzo łatwo w stan zachwycenia, a jak wieść podaje, już w trzynastym i czternastym roku życia swego miała objawienia, w których Michał Archaniół rozkazywał jej iść z pomocą królowi Karolowi VII.

Na razie Joannę przeraziło to widzenie, lecz rychło strach przemienił się w miłość i radość, uwierzyła głosom, które jej szeptały „idź do Francji, idź do Francji.“ Nieszczęście, które dotknęło jej rodzinną wioskę, zdecydowało ją ostatecznie. W 1428 roku Domremy zostało zniszczone, kościół spalony przez stronników Anglii. Joanna uważała to za karę za swe nieposłuszeństwo wyższemu rozkazowi, i nie zważając już na nic, spieszy spełnić swój obowiązek, który dla niej był bardzo ciężki. „Wolałabym pozostać przy biednej matce mojej, gdyż zadanie takie niestosowne dla mnie, atoli obowiązane jestem iść.“

Święcie uwierzyła w swe posłannictwo, a wiara cuda czyni. Pomimo piętrzących się na każdym kroku trudności, pomimo szykan, których nie oszczędzono jej także ze strony francuskiej, jak i angielskiej, gdy tam doszła wieść o cudownym zjawieniu się Dziewicy, Joanna Dark, mocą swego

ducha niezwykłego, zwyciężyła opór, niechęć. W czasie ogólnego zwątpienia, upadku i zepsucia nadzwyczajna wiara Joanny napelniała Francuzów odwagą i zaufaniem.

Po długich trudach udało jej się nakoniec przekonać wodzów o konieczności swego posłannictwa; udało jej się stanąć na czele wojska, które 8 maja uwalnia Orléan, oblegany przez Anglików, już w ciągu siedmiu miesięcy. Wrażenie tej ośmiomiesięcznej kampanii było wprost niesłychane; lud zaczyna Joannę oddawać bożką, niemal cześć, wojsko, żołnierze znali teraz tylko Joannę, ustaliły szemrania o niewypłacony żołd, dawne wybryki niesforne go żołnierza pod komendą Joanny Dark już się nie powtarzają, starzy i młodzi — wszyscy jakby owiani świętością Joanny szli posłuszni za jej rozkazem.

Droga do Reims (miejsce koronacji królewskiej) została królowi Karolowi otwarta — 17 czerwca włożył na głowę koronę królewską, którą zawdzięczał Dziewicy. Większa część kraju została Anglikom odebrana.

W tym momencie rozpoczyna się jednak chwila tragiczna w życiu bohaterki.

D. 24 maja 1430 r. Joanna dostaje się do niewoli angielskiej. Rozpacz miast, które Dziewica Orleańska wybawiła z niewoli angielskiej, nie miała granic. Lud bosy, z odkrytymi głowami odprawiał procesje, zanosząc modły na intencję jej wybawienia. Oskarżano panów o zdradę świętej Dziewicy.

Męka Joanny w więzieniu angielskim w Rouen trwała 5 miesięcy. Zamknięta w klatce żelaznej, przykuta za szyję, ręce i nogi, żyła o chlebie i wodzie dzień i noc strzeżona i znieważana przez trzech żołdaków angielskich. Postanowiono ją zabić, lecz wpięć chciano ją sławy pozbawić, sprawę jej osądzając jako djabełską, jako czarownicę skazując ją na stos. Były to czasy, kiedy fanatycy setki niewinnych ofiar na stos przeznaczali.

Ustanowiony sąd ze złych przewrotnych ludzi skazał na śmierć przez spalanie tę biedną męczennicę, której w ciemnicy wiele mąk zadano; jednak niezwykle to dziewczę, otoczone zgrają wrogów, samotne, bezbronne, w odpowiedziach swych nieustraszoną stałość okazało.

I w cudny majowy dzień wiosny (30 maja 1431 roku) wśród złotego rozblasku słońca, cicha, bez skargi, bez jęku szła na stos ofiara ciemnoty i złości. Szła cicha, bo może w przedśmiertnym widzeniu miała już przeczucie, że jutrzienka prawdy i dla niej zaświta.

Ona umarła, umarła wśród jęku i płaczu nawet wrogów swoich, ale wielki duch tego świętego dziecięcia odtąd unosił się nad Francją, pobudzając jej dowódców do pełnego poświęcenia się w służeniu ojczyźnie. Śmierć Joanny była tylko opóźnieniem ukończenia jej dzieła wielkiego. Anglikom już odtąd się nie wiodło i wkrótce zupełnie zostali z Francji wypędzeni.

## ZAKONNICA.

— Ponieważ jestem kupcem, — tak opowiadał pewien protestant, — dla tego muszę wiele podróżować. Jedną podróż mi pozostanie w pamięci do śmierci. Pociąg właśnie miał ruszyć, kiedy szafner otworzył jeszcze szybko drzwi wagonu i wpuścił zakonnice z towarzyszką, ponieważ we wagonie dla kobiet już nie było miejsca. Zakonnica pozdrowiła wszystkich uprzejmie i usiadła na miejscu jeszcze wolnym. Była w szatach zakonnych, jeszcze młoda najwyżej liczyła 25 lat. Twarz szlachetna, delikatna była pełna smutku, a oczy niebieskie były zalane jeszcze łzami.

Jako protestant nie jestem przyjacielem zakonów katolickich, lecz dla sióstr miłosierdzia mam wielki szacunek, ponieważ one w szpitalach i na polu bitwy pielegnują z równą miłością protestantów jak i katolików. Przyjacieli i nieprzyjacieli musi uznać, że są bezinteresowne, pełne prawdziwej, chrześcijańskiej miłości bliźniego. Mój sąsiad, starszy już pan, podzielał widocznie moje przekonanie, bo skoro zakonnica

weszła do wagonu, wyrzucił cygaro, które właśnie był sobie zapalił. Ponieważ pociąg nieco się spóźnił, dla tego zakonnica pilnie się dowiadywała, czy jeszcze zdążymy na pociąg pospieszny do K., bo otrzymała telegram, że ojciec jest śmiertelnie chory; jeżeli nie zdąży na ów pociąg, to nie dojedzie już dziś do domu, a ojciec może jutro nie dożyje. Wszyscy byli tego zdania, że i pociąg pospieszny spóźnił się z powodu śniegu i że go zastaniemy. Zakonnica uspokoiła się i oparła się w kącie wagonu i tylko po ustach delikatnych poruszających się i po różańcu, który trzymała w ręku, można było poznać, że się modli za swego ojca umierającego. Wszyscy podróżni uszanowali smutek zakonnicy i tylko półgłosem ze sobą rozmawiali.

Na najbliższej stacji wysiadło kilku podróżnych; dwóch młodzieńców natomiast wsiadło i wnet zwrócili uwagę wszystkich na siebie, ponieważ się nieskromnie i głośno zachowywali. Najpierw wyzywali, że się pociągi spóźniają, że na podróżnych wcale nie zważają, a skoro z tem skończyli, zaczęli gadać o polityce. Chcieli cały świat przemienić. Szkoda, że ministrowie wszystkich państw europejskich ich nie słyszeli — i mądrość ich poszła z wiatrem. Młodszy liczył może 19 lat. Już przez pewien czas uważał na zakonnice, która zajęta modlitwą wcale nie zważała na jego głupiejmowy. Kiedy skończył gadać o polityce, zaczął o religii, aby ugniewać modlącą się zakonnice. Zaczął o pielgrzymce do Kevelar, którą wysmiewał. Opowiadał swemu towarzysowi (oba byli kupcami podróżującymi), że teraz nie potrzebuje się modlić przynajmniej przez rok, ponieważ był na odpuszcie. Towarzysz śmiał się całą gębą z tego niby dowcipu. Tem ośmielony młodzieniec, zaczął wygadywać na klasztor, a patrząc na zakonnice gadał największe i oklepane głupstwa, jako też drugi. Inni podróżni nie zważali na głupie mowy półgłówka, ale z naganą i oburzeniem na niego patrzeli. W końcu śmiały młodzik zapytał się zakonnicy, jaką pokutę zadaje jej spowiednik.

Zakonnica zarumieniała się, lecz milczała, ani nawet nie spojrzała na bezwstydnika. Starszy pan obok mnie z gniewem zmierzzył młodzika od stóp do głowy. Potem rzekł, a głos jego drżał z wzruszenia:

— Młodzieńcze, na twoje głupie gadanie milczeliśmy, lecz nie możemy znieść tego, abyś bezwstydnie zaczepiał bezbronną zakonnice, której nie jesteś godzien rozwiązać rzemyczka obuwia jej. Milcz.

Obecni spojrzeniem podziękowali szlachetnemu mężowi. Ja uściśnalem mu rękę.

Słowa jego działały jak olej na ogień. Tylko na chwilę młodzieniec się zmieszał. Potem powstał pełen złości i odpowiedział staremu panu bezczelnie:

— Mój panie, ja tu zapłaciłem moje miejsce tak dobrze jak pan... Zdaje się, żeś pan jest przebrany Jezuitą. Dobrze, to się pięknie składa, ha! ha! Niech pan szybko zakonnicy da rozgrzeszenie, niezawodnie była roztargniona w modlitwie, podezważa pięknego kazania pańskiego, ha, ha, ha!

I drugi młodzieniec śmiał się z tego, co miało być dowcipem. Wszyscy inni patrzeli na młodzieńca albo z pogardą, albo z oburzeniem, a ja zagroziłem mu, że na najbliższej stacji zawołam szafnera, ały go wyrzucił.

Lecz miało się stać jeszcze lepiej, Młodzik nie mógł przeboleć tego, że starszy pan go tak ostro zgromił i że wszyscy inni okazywali mu swoją pogardę, a zarazem chciał ukryć swoją klęskę i zmieszanie. Wyzywał na wiarę i klasztor, które przedstawiał jako schroniska dla serc złamanych. W końcu ukoronował swą bezczelność słowy:

— Szkoda, że pani tak młoda poszła do klasztoru. Pani jesteś piękna była-byś się wnet dostała pod czepiec. Albo czy stara pani ma w domu...

Ogólnym szemraniem okazało się oburzenie na te nowe zaczepki. Zakonnica zbladła, potem zaraz przyszła do siebie i rzekła spokojnie:

— Mój panie, dowcipy pana moją są znakomite, lecz ja ich nie rozumiem, i nie jestem tak usposobiona, aby na nie zważać. Daj mi pan więc spokój z miłości ku ojcu swemu, który był dobrym katolikiem, — dodała, widząc że młodziak z uśmiechem szydercy chce znowu zacząć.

— Mój ojciec, gdzie... co... co to panią obchodzi? — jęknął młodziak zmieszany. — Zkąd pani wie, albo udaje, że wie, iż jestem katolikiem? Wybórnie, dam pani talara dla chorych, jeżeli pani znała mego ojca. Nie wiedziałem, że zakonnice są tak nieomylne i wszystko wiedzące, jak papież, ha, ha! Wyborunie!

— Talara niech schie pan oszczędzi, może go później pan sam będzie potrzebował, albo go pošle swej starej matce, jak się przynależy. Aby pan jednak wiedział, że bez tak nazwanej wszechwiedzy papieża można znać ojca pańskiego, to powiem: masz starszego brata, który przed sześciu laty był kasjerem w pewnym banku w K. Przy rewizji kasy okazało się, że braknie 58 000 talarów. Wnet się wydało, że kasjer je sprzeniewierzył, aby zapłacić swe tajne długi, skutkiem których musiał stracić resztę zaufania. Stary ojciec jego, który się uczciwie zestarzał, przyszedł pełen bólu do bankiera, aby nie wydał sprawy ze względu na siwe włosy jego, ze względu na przyszłość syna, którego trzymał za rękę, a którego honor ucierpiałby skutkiem winy starszego brata. Bankier nie wydał sprawy lecz ojciec wnet poszedł do grobu ze zgryzoty z powodu hanby starszego syna swego. Najmłodszym synem jego jesteś pan, bankierem owym test mój ojciec umierający.

Po tych słowach zrobiło się cicho w wagonie jak w grobie, tylko slychać było płacz zakonniczy. W młodziaka jakby piorun uderzył, lica jego były blade jak ściana. Zaden z obecnych nie mógł ani słowa wypowiedzieć. Nawet towarzysz bezwstydnego kupczyka był jakoby z nóg ścięty. Na najbliższej stacyi wylecieli z wagonu jak zmyci i przesiadli się gdzieindziej.

Chociaż chłopaki wysiedli, to byliśmy wszyscy pełni oburzenia na bezwstydnego człowieka i czuliśmy żywe współczucie dla szlachetnej córki, która opuściła świat i bogactwa w kwiecie młodości, aby ubogim i chorym poświęcić swą miłość i siły a za to odbierać ze strony świata jako nagrodę urąganie i wyśmiewiska. Przeszło tak może dziesięć minut, kiedy naraz wagon się wstrząsnął, a my zlecieliśmy z ławek. Pociąg wyleciał ze szyn.

Na szczęście w większej części podróżnych skończyło się na strachu. Tylko w przednim wagonie kilku podróżnych zostało pokaleczonych. Oprócz maszynisty i hamulczego tylko czterech podróżnych było rannych. Po między nimi i ów bezwstydnym młodziak, który złamał nogę i który miał ranę w głowie, skutkiem czego stracił zmysły.

Ponieważ nieszczęście stało się niedaleko dworca, zaniesiono rannych do restauracyi i posłano spiesźnie po lekarza. Ponieważ tenże był zajęty daleko operacją, dla tego mógł dopiero przybyć za godzinę. Tymczasem nasza zakonnica podróżna zajęła się chorymi; kupczykowi wyczyściła ranę w głowie i opatrzyła, postarała się o to, aby mu ustapiono łóżka, obiecując, że wynagrodzi za to. Skoro przybył lekarz, pomogła mu zaopatrzyć złamaną nogę młodziaka. A wtedy lekarz oświadczył, że w nocy może przyjść febra, oświadczyła, że nie pojedzie dalej i będzie czuwała przy chorym.

Najbliższym pociągiem pojechałem do K. Nazajutrz czytałem w gazetach, że bankier M. umarł około godziny jedenastej w nocy. Córka zakonnica przybyła za późno i tylko na zimnych ustach ojca mogła złożyć pocałunek miłości dziecięcej. Taka jest zemsta chrześcijańskiego serca!

## Gdzie prorok, Piłacie?

(Ciąg dalszy.)

— Auguście, tam Bóg się rodzi!... Jemu tu budują świątynię!

Sybili nie było, nie ona wołała, wieki już głos jej proroczy stłumiły.

Wielki duch Augusta wielkie miał widzenie owej nocy cichej, nocy pamiętnej.

— Zbudujemy tu świątynię Bogu nieba, — rzecze cesarz wzruszony, — a nazwiemy ją „Ara Coeli“.

Głębie na odgłos tych wyrazów spoczęły cicho, bez szelestu na ramieniu Cezara.

I zbudziła się natura, drzewa zlekka zaszumiały, ptaki zakwiliły, Tyber wody posunął, gwiazda weszła na ciemny firmament...

W powietrzu drgało „Bóg się rodzi!“ Było to roku Pańskiego pierwszego.

Od owej nocy 14 lat upływa. Cezar wraca z igrzysk z Neapolu. Cezar już zgrzybiały, zmęczony musi spocząć w drodze.

Zatrzymuje się w Noli.

Liwia zabiega koło jego potrzeb. Cezar kaszle nadmiernie. Liwia podsuwa mu figi.

August spożywa soczyste owoce, kaszel ustaje, ale wnet mądry Cezar poznaje zbrodniczą rękę.

Figi są zatrute, jad wsiąka w organizm, szarpie wewnętrzności. Czując zgon blizki, wielki władca Rzymu woła o zwierciadło. Układa włosy nad czołem, usta ozdobi uśmiechem i pyta:

— Czy dobrze odegrałem swą rolę?

— Wybórnie, — odrzeknęli wszyscy przy łożu stojący.

— No to klaskajcie! — woła konającym głosem.

W głosie tym drży ból, żal i szderstwo. Zasnął potężny duch szlachetnego Cezara, w życiu jego może najpiękniejszą chwilą była owa noc cicha, owo pamiętne widzenie Betleemu!...

U złotego wezgłowia stoi Liwia, zbrodniarka.

Patrzy suchem okiem w martwego Cezara.

Komedyi już grać nie potrzebuje! Do nóg się już, płaczem nie rzuci! Osiągnął szczyt marzeń.

Serce jej teraz jest w Rzymie, wyobraźnia jej widzi Tyberyusza na tronie. Wtem dostrzega na czele armii Germanika, szlachetnego syna Druzusa, swego wnuka, bożyszczą wojska całego.

— Ha, — musi zginać i on... nie winien, ale dla Tyberyusza niebezpieczny to rywal.

Tak, Germanik zginać musi!... Ona sama już pokieruje duszą, sercem i ręką syna, swego ulubieńca.

O Cezarze, Cezarze, czemuś szukał szczęścia i zapomnienia w sercu szatańskiej kobiety!...

Tyberyusz obejmuje tron Augusta. Dumny ród Klaudyuszów zagarnia narazie w swe ręce najwyższą władzę. Osiąga to, o czym marzył wieki całe. Liwia kieruje sprężyną rządów. Zbrodnia za zbrodnią piętnuje długi jeszcze szereg lat.

Tyberyusz zdolny, rycerski, mądry, pod wpływem i za wpływem matki panuje dziko, strasznie!

Lęka się tylko Faustyny, na starą karmicielkę ogląda się jeszcze. Otacza ją zbytkiem, stawia jej pałace, świątynie i bez niej dnia jednego obejść się nie może.

Faustyna jest jego sumieniem, mścicielem wewnętrznym jego zbrodni. Za jej wpływem zagłada czasem w głąb swej duszy ten wyuzdany na wszystko szłowiek, cesarz.

Ale dla tak zwyrodniałej natury mała jest moralna siła Faustyny.

Ta wspaniale szlachetna góralka sama go z upadku nie dźwignie. Ona to czuje, cierpi i już traci odwagę, odwagę, którą czerpie dotąd tylko sama ze siebie.

Nieskazitelna jej natura nie może już ścierpieć tyłu zbrodni.

Ona mu powie to wszystko, ona zerwie już te pęta, które ją do Rzymu przykuły.

Noc późna... Klepsydra razy kilka po północy piasek przesypała.

Faustyna nie śpi, czuwa...

Zgrzybiała już starość powleka jej lica. Nie śpi... czuwa... czeka...

Pochodnie już w dziedzińcach migocą, Tyberyusz powraca z bezecnej orgii... On do niej przyjdzie... przychodzi on zawsze...

Nie śpi, czuwa i czeka...

Już idzie, slychać niepewne kroki Cezara.

Faustyna drży; ona go kocha, jak matka syna, ona go nienawidzi, jak nienawidzi cnota zbrodnię.

Wehodzi Cezar pijany chwiejąc się chyli do ręki starej kamiciełki... Lecz czara przepełniona... Faustyna groźnie ręką odpycha.

Cezar dumny, straszny Cezar drży, jak dziecko przed starą swoją karmicielką!... Odepchnięty, staje pod ścianą pokorny i czeka...

Faustyna, wyciągnawszy rękę przed siebie, pyta:

— Gdzie jest Germanik? Gdzie są dzieci Julii? Zaco ciagniesz ludzi żelaznemi hakami przez ulice i do Tybru ciskasz? Cezarze, czy tak August czynił? Czy ty wiesz, co robi Sejan, twój wielkorządca? Nie drzyż na myśl, żeś już i ty starzec, że występki niedoleżnym cię czynią, że Sejan na śmierć twą czyhając poddanych morduje!...

— Litości, — Faustyno, — jutro do Capri odpłynę, usunę im się z oczu, tamtejszym niebem odmlodzę się; chłodny powiew wiatru z nad morza ostudzi mnie trochę, orzeźwi. Tylko jedź ze mną, Faustyno!

— Nie, Cezarze, nie! Nikezemna tylko dusza spoczynku szuka w chwili, gdy cały naród, cały Rzym w łzach i we krwi tonie.

Popłyniesz do Capri po nową rozpusztę, może mniej krwawą jak w Rzymie, lecz nie mniej bezecną. Sejan tu we krwi pлавić się będzie, a ty pod cudnem niebem kapryjskiem zamkniesz oczy na lzy i ludzką niedolę!... Dość!... Faustyna dłużej na to patrzeć nie może. Bądź zdrow, Cezarze!... Ja wolę swoje góry. — Głos jej drzał, lzy strumieniem ze starych oczu płynęły...

Na pół przytomny Tyberyusz patrzy mętnym wzrokiem na Faustynę. Wysoka stara góralka przechodzi cicho mimo Cezara i komnatę opuszcza.

Świta... W pałacu Cezara śpią wszyscy snem głębokim...

Postać wysoka, lachmanami okryta, z koszturą w rękę schodzi ostrożnie po marmurowych stopniach.

Zbliża się do niewolnika, który czuwa u wnijęcia w bocznym skrzydle Pałatynu.

— Wypuść mnie, — idę od Faustyny.

Niewolnik sennym wzrokiem obrzucił lachmany; przywykł do takich żebraków, odwiedzających mamkę Cezara. Wypuścił staruszkę w dziedziniec, bramę zawarł i na marmur w swej stróży nocnej skamieniał. Zebraczką wychodzi boczną furtką, uchyloną już przez obsługę kuchenną i niknie w cichej, uspioonej jeszcze Romie. w Romie, którą przed 60 laty raz pierwszy ujrziała.

Żaglowy okręt pruje fale błękitne. Cudne fale Adryatyku pruje okręt we solo, radośnie!...

Lekkie morskie piany unoszą, Cezara, tyrana.

Unoszą starca zniszczonego do Capri na nowe uciechy życia, do jasnych promieni słońca, do woni róż i jaśminów, do gajów pomarańcz, do myrtywych altan, do szczęścia, rozkoszy, zapomnienia...

Oddalają władzę od jęku męczonych poddanych, od krzyku: „Morituri te salutant, Caesar!“... A tam, daleko na północ Rzymu, tam daleko w górach wędruje samotna staruszka...

Idzie przez strome ścieżki, krwawi ręce i nogi, bo sił już nie ma do pieśnej wędrówki.

Staruszka idzie ciężko, tylko myśl leci chyżo przed nią, tylko wspomnienie przeszłości pcha bezsilne nogi ku miejscom rodzinnym. Zda się, że slyszy, jak ciągle ktoś woła:

— Faustyno!

Staruszka drży czegoś...

Woła? Kto?... Nikt... pusto...

Cicho wisi skała nad doliną.

To jakieś echo wspomnień woła w duszy staruszkę.

— Faustyno!

Zatrzepotało w powietrzu...

To dziki orzeł sunie ku gniazdu, na urwistym zrębie sklepionym. Coś majaczy w duszy starej podróżnej: patrzy długo w zrab skały... Cicho, ptak już w gnieździe utonął.

A przecież czemu tak długo patrzy ku temu zrębowi — ku temu gniazdu?

\*) „Pozdrawiają cię cesarze, ci którzy umrzeć mają!“

Ot, coś w duszy staruszeki majaczy... echo, ptak, skała, rzecz zwykła, a czemuż lza tryska z oczu góralki.

— Dobry człowieku, jak zowiesz tę okolicę?

— Toć to Monte Sacre... a wy zkąd? Obcy, że gór nie znacie?

Staruszka czoło pociera.

— A chaty Brutusowej nie znacie?

— Tej u skały zwieszzonej?

— No tej.

— Idźcież w dół ścieżką, ot tu, a potem stromo w górę, tam chata wisi u zrębu.

— A Brutusa nie znacie?

— Jać go nie znam, ale wiem o nim ze slychu. Był to góral szalony; stary już i siwy biegł po górach i lasach i szukał Faustyny.

To on, to echo ciągle w lasach wołało na przemian: „Faustyno.“

Znali go górale, mówili, że oszalał. Strasznie bronił gniazd ptasich, — i raz, chcąc tu na tym zrębie wyrwać chłopakowi jaja, które wybrał z gniazda, stoczył się w ten wawóz urwisty.

Odtąd slych o nim zaginął.

Staruszka trzęsła się czegoś jak w febrze... góral z litością popatrzyli i nie pytając o nic poszedł swoją drogą.

U drzwi zawieszzonej jaskółki staje sędziwa staruszka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Rozmaitości.

— **Opodatkowanie tytułów.** Bardzo słusznie uchwaliła sejmowa komisya dla spraw pobatków stempowych, żeby pobierać jednorazowy podatek od udzielonych tytułów jak następuje: od tytułu księcia (Herzog) 100 000 marek; od takiegoż tytułu, niższego rzędu (Fürst) 9000 mk., od tytułu hrabiego 3600 mk., od tytułu szlachectwa 1200 marek. Kto taki tytuł otrzyma i przyjmie go, musi rzeczonny podatek zapłacić, o ile sejm uchwałę komisyi swej potwierdzi. Takich podatków potrzebaby jak najwięcej zaprowadzić, a obniżyć lub znieść podatki te, które dotyczą przeważnie ludność ubogą.

— **Bogaty pies.** O psie, posiadającym swój własny majątek, pisma wiedeńskie podają ciekawą historję. Pewna bogata wdowa, Teresa Granag, zapisała swej służącej 12 000 koron, pod warunkiem, że będzie aż do śmierci pielegnowała jej ulubionego psa Karo. Po otwarciu testamentu służąca miała otrzymać 3690 koron, resztę zaś po zgonie psa, a do tego czasu suma 9610 koron miała stanowić kapitał żelazny, którego procenty opędałyby koszta utrzymania psa. Tymczasem pies wypłatał figla, bo przeżył ową służącą — a przed sądem wiedeńskim toczy się obecnie spór o owe 9610 koron pomiędzy dziedzicami służącej Teresy Graunag. Pies zaś żyje sobie dalej wygodnie z procentów, wypłacanych od spornej sumy przez sąd opiekuńczy.

## Wesoły kącik.

— **Cudowny zegarek.** A. — Która godzina u ciebie?

B. — Nie wiem.

A. — Czy twój zegarek nie idzie?

B. — O idzie dobrze, ale do lombardu.

— **Pomiędzy mężami.** — Ja poznałem moją „starą“ trzy miesiące przed ślubem...

— A ja trzy lata ze swoją żyję, i jeszcze jej nie mogę poznać.

— **W sądzie.** Sędzia: „Oskarżony jesteście o kradzież kury. Czy możecie podać jakich świadków w tej sprawie“.

Oskarżony: Nie, prześwietny sądzie; przy świadkach ja nie kradnę!

— **Na wsi.** Co to, Macieju, podobno u was we dworze wszystko bydło zapadło na nosaciznę — jak sobie wasz dziedzic na to poradzi?

— On sobie nikaj nie radzi, bo bydło ino chore we stajni i we chliwach.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.